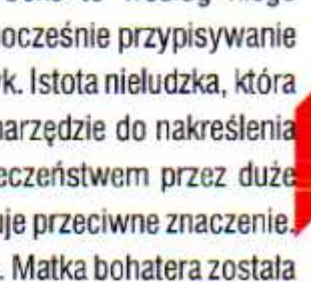



Wolność odbija się wanilią

„Uduślił go? On był już martwy, wisi na palu. Zdjęli mu skalp, ciało ma usiane ranami. Jest zimny, a moje ręce są mokre od jego krwi” [Karol May, Skarb w Srebrnym Jeziorze]. Zabija się po to, by przekroczyć granicę wolności, by poczuć się władcą życia i przekonać siebie o niezależności i odwadze- nie mającej nic wspólnego z heroizmem. Czy martwe ciało pachnie wanilią? Słodkawy zapach pobudzający organizm, poprawiający nastrój i usuwający zmęczenie. Oddziałujący na sferę psychiczną i fizyczną. Zalecany w stanach przygnębienia i ospałości. Pobudzający apetyt i niczym afrodyzjak działający kusząco na ludzkie zmysły. Pozornie tak pachnie wolność, którą bohater Muszera zdobywa dzięki zamordowaniu najbliższych. Pozornie, ponieważ jak powszechnie wiadomo, nadmiar słodkości wywołuje mdłości. Wanilia potrafi ugrząźć w gardle i wypalać od środka niczym zgaga. Słodkawy zapach Zachodu szybko ulega dyfuzji z gorzkością nawiewającą ze Wschodu. Dociera duszący odór spalanych papierosów. „Śmierdzące”, polskie realia, w których gnieździ się przeszłość z teraźniejszością. Na przyszłość nie ma już miejsca – czas uciekać na Zachód!

Mam świadomość, że ostatnie, aluzyjne zdanie jest być może nadinterpretacją powieści, lecz jako obserwator współczesnych, polskich migracji jestem przeczulona na tym punkcie. Kwestię zrobienia z własnego życia „Irlandii” dostrzegam wszędzie. W powieści Muszera również. Zachód, którego przedstawicielem są w tym przypadku Niemcy, wabi bohatera. Europejska niebiańskość, lekkość odurza bohatera niczym polska wódka. Naletnik ucieka do Niemiec, burząc za sobą mosty przeszłości. Nie wie jednak, że podróż ta jest podróżą w głąb korzeni genealogicznych. Nie ma pojęcia, że jego przeszłość to cień w zielonej pilotce. Podróż do raju, którego osiągnięciem jest wytatuowanie na ciele numeru rejestracyjnego obywatelstwa Niemiec. Muszer maluje mroczny obraz radykalnego patrioty. Akt obnażający barbarzyństwo. Niemieckość kojarzona nie ze słodkością wanilii, lecz z brutalnością. Graniczący z fanatyzmem niemiecki patriotyzm staje się obsesją, pociągającą bohatera do nieludzkich czynów.

Stonowany początek powieści można by odebrać za moralizatorstwo, którym na pewno nie jest. Dostrzegamy dramatyczny upadek człowieka, który sporządza powieściowy testament. Trzydzieści siedem lat dokumentuje w formie dobrego scenariusza do filmu kryminalnego, intrygującej powieści szpiegowskiej, dreszczowca czy thrilleru psychologicznego. Obojętnie z jakim gatunkiem czytelnik się utożsami, zderzy się w niej z beczelnym, wulgarnym, niekiedy wzbudzającym odrazę językiem. „Wolność...” to przykład literatury barbarzyńskiej, nie tylko w zakresie fabuły, lecz także warstwy merytorycznej. Prowokującym i oburzającym dosadnym językiem postępuje istota pozaziemska – jak sam siebie nazywa bohater. Naletnik opisuje życie, od narodzin do śmierci, z perspektywy kosmogenicznej. Jako istota pozaziemska nie nazywa rzeczy po imieniu. Seks to według niego dosadne połączenie „penisa i cipy”. Analityczne opisy potęgują oburzenie. Jednocześnie przypisywanie opisywanych zdarzeń „ufoludkowi” poniekąd usprawiedliwia jego ordynarny język. Istota nieludzka, która nie zna etyki i nie wie co jest grzeczne, a co święte. Jest to zatem doskonałe narzędzie do nakreślenia ludzkich zachowań, które często również nie mają wiele wspólnego z Człowieczeństwem przez duże „C”. Kosmogonia, która kojarzy się z filozofią powstania świata, u Muszera zyskuje przeciwne znaczenie. Perspektywa kosmogeniczna nakreśla nie początek świata, ale jego obumieranie. Matka bohatera została





zapłodniona w wyniku gwałtu, on przychodzi na świat na kamieniu i staje się obiektem nieudanej próby dzieciobójczej. Z czasem dowiaduje się o tym, że jego dziadek (ze strony ojca) był z pochodzenia Żydem i został zastrzelony przez dziadka – ojca matki – mężczyznę pochodzenia niemieckiego. Następnie spotyka siostrę – Żydówkę, a na koniec odnajduje go żona z dziećmi – również Żydówka... Poplątanie z pomieszaniem. Słowiańsko-germiańsko-żydowski bohater jest podsumowaniem europejskich zamieszek. Jest tą „melodią, która rodzi się z głosu jęczących, co padli z boju, i z głosu triumfujących zwycięzców” [Rabi Dawid Mosze z Czortkowa]. W genach ma nienawiść i łatwość odbierania komuś życia. Muszer pokazuje zatem narodziny chaosu, z którego wyłania się pesymistyczna wizja końca świata. Patologia rodzinna (matka to „dziwka”, a ojciec to ten, którego „miłość” zaczęła się od strzału w głowę jego ojca, a skończyła wraz z wytryskiem nasienia) „wyprodukowała istotę” będącą antonimem człowieczeństwa. Naletnik to antybohater i antypatriota.

Pojawiające się w powieści określenie Czarna Dziura jest metaforą Polski. Zniszczony, wypalony kraj niczym dziura na mapie wszechświata – bez iskry życia, nadziei i perspektyw na przyszłość. Niczym „jądro ciemności” jest skupiskiem despotyzmu i amoralności. Tu zamiast zapachu wanilii odurza dym papierosów i cuchnący polski środek piorący. Autor drwi z zachowań Polaków zagranicą. Można wyluskać z powieści pewne prawdy (nie są odkrywcze, lecz są potwierdzeniem dominujących w społeczeństwie opinii) o Polakach, m.in.: 1) W Polsce był źle, jest i będzie. 2) Polak zagranicą od razu epatuje fałszywym patriotyzmem i obnosi się niczym obywatel pierwszej kategorii. 3) Nienawidzi wszystkich, a szczególnie Polaków, których spotyka zagranicą.

Powieść Muszera porusza problem polskości, niemieckości, nietolerancji, radykalnego patriotyzmu i wyrzekania się obywatelstwa. Przedstawia stereotypy, które są zagrożeniem dla jednorodności europejskiej. Zajmuje się także problemem rodziny, której korzenie niczym ze stali, nie jesteśmy w stanie wyrwać. Powieść to również tragedia jednostki, na barkach której spoczywa dramatyczna historia ludzkości. Obraz człowieka ambiwalentnego, który podąża za wolnością, a gdy ją osiąga nie potrafi się w niej odnaleźć. Przytłaczająca wolność, w której jak się okazuje nie ma miejsca dla człowieka bez tożsamości narodowej. Autor dokonuje studium mrocznych zakamarków duszy człowieka, który obarczony grzechem śmiertelnym, narażony jest na dewaluację wyuczonych wartości. U Muszera dostrzec zatem można kafkowską tajemnicę człowieka.

„Wolność..” uznano za najlepszą książkę w 1999 roku przez Związek Pisarzy Niemieckich. Na tytuł ten zasługuje autorska erudycja. Każdy rozdział rozpoczyna się cytatem z książki, który jest niczym zaklęciem czy przepowiednią tego, co za chwilę nastąpi. Barbarzyński język przy utrzymaniu wysokiego poziomu intelektualnego jest wyrazem udanej przemyślanej gry prozatorskiej. Niewątpliwie obszar języka współczesnej literatury przesiąknął zapachem słodkiej wanilii. Pisarze ironicznie-słodko odzwierciedlają gorzką rzeczywistość. Intensywna dosadność, która mam nadzieję nie przeobrazą literaturę w czarną dziurę.



*Dariusz Muszer,
Wolność pachnie wanilią,
przeł. Dariusz Muszer,
Wyd. Stowarzyszenie Literackie Forma,
Szczecin-Bezrzecze 2008.*

